

A photograph of a pier at dusk. In the foreground, a dark wooden railing runs along the edge of the pier. A series of tall, curved streetlights with glowing lamps line the pier, receding into the distance. To the right, a multi-story building with warm interior lights is visible, and a ship's mast with rigging rises behind it. The sky is a deep blue with a hint of orange from the setting sun.

SYLWIA WASZEWSKA

Fotografie Jarosław Wójcik

# *Eliksir Sopotu*

*Magiczna opowieść o mieście*

Sylwia Waszewska

# Eliksir Sopotu

Magiczna opowieść o mieście

© Copyright by  
Sylwia Waszewska & e-bookowo  
Projekt okładki: Bartosz Szczepański  
Wytwórnia Wizualna Painted Desk  
Zdjęcie na okładce: Jarosław Wójcik

Korekta: Patrycja Żurek

ISBN 978-83-7859-380-5

PATRONAT MEDIALNY:



Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo  
[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)  
Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości  
bez zgody wydawcy zabronione  
Wydanie I 2014

*Dla moich najbliższych*

*„Najważniejsze jest, by gdzieś istniało to,  
czym się żyło: i zwyczaje, i święta rodzinne.  
I dom pełen wspomnień.  
Najważniejsze jest, by żyć dla powrotu.”*

A. de Saint-Exupery

## Wstęp

Nie jestem rodowitą Sopocianką. Do Trójmiasta przyjechałam na studia, a później zostałam w poszukiwaniu pracy. Choć zawsze towarzyszyła mi perspektywa przybysza, osoby przeprowadzającej się przynajmniej raz w roku do kolejnego wynajmowanego mieszkania i nie mogącej nigdzie znaleźć swojej ostoji, to jednak Sopot stał się dla mnie miejscem najbliższym.

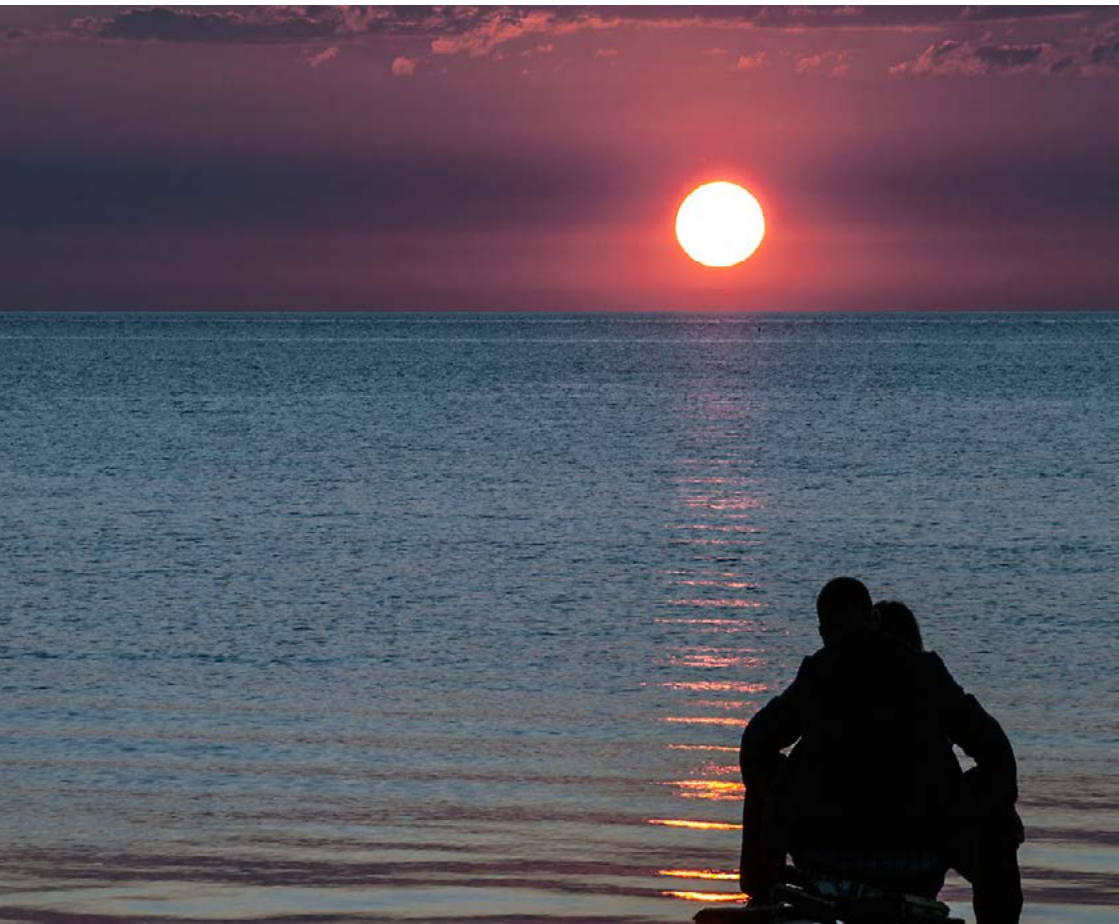
Nie potrafię powiedzieć, czy najpierw pokochałam Marka czy Sopot – te dwie kwestie były ze sobą nierozwalnie związane. Miasto wrastało we mnie, stawało się integralną częścią, tak samo jak stopniowo oswajał mnie ukochany mężczyzna. Powoli budowały się więzy. Być może przestrzeń zaczęła być ważna, ponieważ to właśnie tu urodził się i spędził życie. Patrzyłam na nią zakochanymi oczyma.

Jestem osobą, którą „nosi” po świecie, uwielbiam podglądać życie codzienne ludzi innych narodowości, za granicą łatwo się aklimatyzuję. Z rodzicami często robiliśmy samochodowe wycieczki po najpiękniejszych zakątkach Polski. Jakimś trafem jednak to właśnie Sopot stał się tym punktem na życiowej mapie, do którego pragnę wracać. Nie Gdynia, z rozkwitającym przemysłem i branżą usług, gdzie ponoć najłatwiej o pracę. Nie Gdańsk, w którym zamieszkuje szemraną dzielnicę Dolnego Miasta, z widocznymi na każdym kroku ludźmi spod ciemnej gwiazdy, za to kilka metrów od słyn-

nej Starówki. Sopot kojarzy się z przyływem świeżego powietrza w dusznej atmosferze, miejscem przyjaznym nietuzinkowym inicjatywom artystycznym, otwartym, o romantycznej duszy.

Prawdą jest jednak, że w czasach „przed Markiem” nazwa miasta oznaczała wyłącznie molo, opowieści przyjaciół o kwitającym bujnie nocnym życiu i uczęszczaną przez tabuny turystów ulicę Monte Cassino (zwaną też czasem ironicznie „Monte Lansino”). Nic poza tym. Tak zresztą funkcjonuje w powszechnej świadomości. To Marek pokazał mi w Sopocie coś, czego nie spodziewałam się znaleźć. Odwiedzane miejsca nabrały unikalnego znaczenia, obrosły wspólnymi emocjami i wspomnieniami najpiękniejszych chwil. Z czasem połączyły się z historiami mieszkańców, którzy zapraszali mnie do domów i losami bohaterów pisanych reportaży. Duch przeszłości jest tu tak silnie obecny, że dociekliwe osoby o dziennikarskiej żyłce zaczną go ściagać naturalną koleją rzeczy.

O tym właśnie jest ta książka. Zamiast kolejnego turystycznego przewodnika czy historycznego rysu na temat urbanistyki miejskiej – osobiste świadectwo dziewczyny, która przybyła tu tylko na chwilę, a pragnie pozostać jak najdłużej.



*Ścieżka do wschodzącego Słońca*

wydawnictwo e-bookowo